Ner 46.

17 Kwietnia.

Rok 1830.

Sobota.

GONIEC KRAKOWSKI,

DZIENNIK POLITYCZNY, HISTORYCZNY i LITERACKI.

KRAKÓW

Dnia 17 *Kwietnia* 1830.

Sala P. Knotza na bal dzisieyszy, z którego dochód na otwarcie *Domu Zarobku i Pracy* jest przeznaczony, bardzo okazale przybraną i oświeconą będzie. — Bardzo wiele biletów już rozprzedano.

Woda na Wiśle nieco spadła; — i lubo wczoray się troche znowu podniosła, niemasz atoli obawy, aby nowy wylew nastąpić mógł. — Wezbranie jey niedzielne, przyczyną jest, że tegoroczny *Emaus* na Zwierzyńcu, i *Rękawka* na Krzemionkach niemogły bydź obchodzone.

Wczoray dway młodzi wieśniacy chodzili po wielu ulicach i każdemu kto im się nadarzył, czynili takie zapytanie: »*A gdzie też tu iest Marysia dziéwka z naszey wsi?*« — Obszernieyszych objaśnień przedmiotu poszukiwania, żaden z nich dać nieumiał.

WARSZAWA. (10 *Kwietnia.*) Za 100 zł: w listach zastaw: nielicząc w to wartości kuponu wynoszącey zł: 1 gr: $5\frac{2}{3}$, procent 4, żądają zł. 98 gr. 10, dają zł.... gr...— Obligacye udziałowe żądają zł:..., dają 390.— Za dukaty holen: nowe żądają zł. 19 gr. 25, za stare ważne żądają zł. 19 gr: 22 i pół. — Za Assygnaty rossyjskie 100 rubli żądają zł:..., dają zł. 181.

Podług wiadomości nadesłanych z *Polesia*, tameczny ogrodnik wszystkim innym ogrodnikom i rolnikom z zasiewami (stósownie do własności ziarna) ile tylko można pośpieszać radzi. Naytańsze naylepsze bydź maią. Poźnieyszym uszkodzić może susza, która w wielu krajach panować będzie. Tem bardziey zaś lękać się suszy potrzeba, ieżeli dzień 22 kwietnia będzie pogodnym, a 2 i 3 maja pogodne i ciepłe. Niniejsza wiosna ma bydź suższą od przeszłoroczney, a przytem jednostaynością znakomita, to jest, w każdym kraju powietrze aż do dnia 2 lipca co do deszczu i pogody będzie, jakiem się od dnia 8 kwietnia do d. 5 maja okaże.

Wezwanie Urzędu Municypalnego aby dla powszechnego dobra, Panowie dawali służącym świadectwa zupełnie stósowne do ich sprawowania się, skutkowało. Ne ten kwartał złożono kilka świadectw takowych; a między innemi ma bydź następujące. »Maryanna ...... służyła u mnie za kucharkę przez lat 2 i kwartał. Gotuje bardzo dobrze rosoł, i niemal wszystkie jarzyny, tudzież potrawki mięsne; melszpajzy jey się nieudają, a często pieczyste nie było dostatecznie upieczone. Była przez ten czas służby u mnie wierną; raz tylko dostrzegłam że za kapustę podała o 20 groszy więcey niż należało. Była także trzeźwa, wyjąwszy iż wróciwszy raz z wesela, raz z chrzcin i raz z baliku przyjacielskiego, przybyła nieco podchmieloną. Była uległą woli Pani i potulną; zdarzyło się jednak że za hardo się stawiła gdy jey zganiłam źle urządzoną jaką potrawę; bo (jak twierdziła) honor jey na tem *szwankuje.* Główne jey wady są: ospałość, bo codzień trzeba ją budzić, i plotki które

są jey nayulubieńszem zatrudnieniem; zresztą jest to dobra kobieta, którą z żalem opuszczam, gdyż się wynoszę na wieś, a ona kochaney *Warszawy* niechce opuścić.»

Wyszło z druku dzieło *Przysłowia Narodowe* zebrane przez Kazimierza Władysława *Woycickiego*.

Obszerny jest opis przepyszney maskarady daney w *Petersburgu* u xięcia *Wołkońskiego* w ostatki zeszłego karnawału. O ubiorze N. Cesarzowey (która przybyła otoczona *Mexykanami*) taki jest opis: »Kostium *Amarylli* odznaczał się od wszystkich innych, jak w piękną noc pogodną pełny xiężyc odznacza się od wszystkich innych świateł; lecz tu nocne światło wydarło blask samemu słońcu. Sama tylko Cesarzowa Rossyiska mogła mieć takie mnóstwo rzadkich szmaragdów, szafirów, hyacyntów, rubinów i niezwyczayney wielkości brylantów, któremi całe odzienie, a nawet samo obuwie było osypane; ale smak i sztuka czyliż zawsze towarzyszą okazałości? Właśnie kostium N. Monarchini, oprócz bogactwa, odznaczał się naybardziey smakiem i wytwornością sztuki. Zamilczając o złotym dyademie, ozdobionym różnokolorowemi drogiemi kamieniami, N. Pani miała gorset, podobny do pancerza, który nie ukrywając bynaymniey jey wspaniałey kibici, nadawał całemu ubiorowi coś rycerskiego, czarownego. Reszta Mexykanek, wyjąwszy ozdoby i niejakie odmiany, miały tenże zupełnie kostium, który w jednym kadrylu był koloru błękitnego, w drugim różowego, a w ostatnim ponsowego; w każdym kadrylu były 4 damy. Dziewice słońca były w białych muślinowych sukniach oszytych złotemi frędzlami; na piersiach miały złote słońce, przywiązane takiemiż łańcuchami, a na głowie promienie słoneczne. Każda Mexykanka była prowadzoną przez Hiszpana; różnokolorowe płaszcze axamitne haftowane złotem i srebrem, ich kapelusze ozdobione piórami, odznaczając je od Amerykanek wystawiały różnokształtny obraz zachwycający. Tu się zdawały zlewać wszystkie skarby i doskonałości starego i nowego świata, i że bogactwo, nie będąc w stanie walczyć o pierwszeństwo z pięknością,

połączyło się z nią razem, aby bardziey uderzyły podziwieniem wszystkich mieszkańców pierwszey stolicy północney.»

Polityka.

LXVI. BULETYN

NOWOŚCI ZAGRANICZNYCH.

ANGLIA. *(Z Londynu 3 Kwietnia.)* Obrady parlamentowe odbywaią się ciągle; lecz zaymując się niemal wyłącznie wewnętrznemi sprawami kraju, nie zawierają nic takiego, coby mogło zagranicznych zainteressować. — Wkrótce minister Peel wprowadzi projekt do prawa znoszącego karę śmierci za fałszerstwa.

HISZPANIA. *(Z Londynu 2 Kwietnia.)* Nadeszła tu wiadomość, że cała nowa wyprawa gotująca się w tamteyszym porcie do Mexyku, składa się tylko z jednego półku. *Neapol*, mającego w sobie 1400 ludzi;— zaś o 20,000 ludzi ani słychu, ani podobieństwa.

FRANCYA. *(Z Paryża 31 Marca.)* Dziś P. Villelle uzyskał prywatne posłuchanie u króla. — Wiadomość ta, jak błyskawica przeleciała po wszystkich kantorach gazetowych i kawiarniach; rozumie się że tryumf rojalistowskich, a jeremiady liberalnych stronnictw, zapełniły zaraz wszystkie mieysca publiczne, kiedy tym czasem P. Villellé w krótce ma opuścić Paryż i osiąśdź na zawsze w Taluzie.

(Z Paryża 1 Kwietnia.) Rozwiązanie zupełne teraźnieyszey izby deputowanych, zdaje się bydź rzeczą już niezawodną. (!!) — Dziennik *Globe* utrzymuje dzisiay za pewność, że odjazd P. Villelle znowu wstrzymany został, i że zgromadzenia wyborcze, na dzień 1 Maja zwołane bydź mają.— (!!) Dziennik *Figaro* wszystkie teraźnieysze zayścia polityczne we Francyi obraca w śmieszność, i artykuły swe datuje z roku 1831.

AMERYKA. *(Z Londynu 30 Marca.)* Powtarzano już nieraz w publicznych pismach domniemanie, jakoby Boliwar

miał zamiar zrobić się cesarzem lub królem Kolumbii. Atoli w mowie swojey którą miał przy otwarciu teraźnieyszego kongressu w Bogota, zbil te wszystkie fałszywe wnioski, i zapewnił reprezentantów, że z tey strony nayspokoynieysi bydź mogą, gdyż niczego więcey niepragnie, jak tylko służyć swey oyczyznie.

PORTUGALIA. (*Z Paryża* 31 *Marca.*) Podług listów które nadeszły z Rzymu, papież Pius VIII oświadczyć miał, że pod żadnym względem i nigdy D. Miguela nieuzna królem, dopóki D. Pedro dobrowolnie, niezrzecze się korony portugalskiey.

Rozmaitości.

PIOTR STAROWSKI.

ZDARZENIE Z OSTATNIEY WOYNY Z PERSAMI.

Przekład z Niemieckiego.

Dokończenie.

Więzień dnia następnego z niespokoynością nierozdzielną od przykrego położenia swojego, oczekiwal co chwila, że go lub na ostateczne badanie, albo na śmierć poprowadzą. Ale godzina po godzinie mijała, a po niego nikt nieprzychodził. Trzeci wreście poranek miał niepewności jego położyć koniec. Powalany, w opalonych i podartych sukniach, po raz drugi przed sąd wojenny stawionym został. Rozpoczęto sąd przeyściem w krótkości dawnych badań i wyroku, który na obwinionego wydano. Nadmieniono potem o ucieczce więźnia i o przyprowadzeniu go przez oddział kozaków. Wezwano go nareście aby zeznał, jakim sposobem uciekł z więzienia i jak się dostal w moc kozaków.

Trwożnem okiem rzucił Starowski po zgromadzeniu składającém na niego sąd wojenny. Kapitana, jedynego obrońcy i przyjaciela jego, nigdzie nie było. Zachwiany w męztwie, zebrał jednak wszystkie swe siły, a ufając jedynie własney niewinności, opowiedział ze szczegółami o wypadkach swoich w Koszaulu. Słuchano go z uwagą; gdy zaś przyszło mu

mówić o kapitanie Czekim jako o jednym z dowódzców perskich, w całem zgromadzeniu sprawił podziw i oburzenie. — Tu wezwano go, aby powieść swoję uderzającą i prawie do wiary niepodobną, udowodnił. Piotr okazał sędziom skrępowane swe ręce i zapytał się, jakim sposobem nieszczęśliwy więzień wyłączony od społeczeństwa ludzi, dowody jakie zebrać może?

»Jednakże! mówił daley, zupełnie bez dowodów nie jestem. Mam świadka, a zwłaszcza w osobie samego kapitana Czeki. Raz który mu zadałem, jako perskiemu officerowi, jako haniebnemu rabusiowi niewinney dziewczyny, lubo nie dopiął zamiaru mojego, jednakże i celu niechybil.— Uderzeniem tém zraniłem mu lewy policzek; a gdy Panowie chcecie, istotniey dowiedzieć się o prawdzie, i zupełną wyrzec sprawiedliwość; stawcie mię do oka z tym, który fałszywie o popelnioną przez siebie oskarżył mię zbrodnię.»

Słuszne jest żądanie twoje, odpowiedział prezydent, i temu zadość się stanie. Lecz pomniy więźniu, że gdyby nawet wina kapitanowi Czekiemu udowodnioną zostala, nie zmieni to jednak losu twojego. Dowòd twey zbrodni spoczywa na obwinieniu, którego charakter oskarżyciela nie osłabi. Obwinieniem tém dowiedziono ci, żeś miał zdradzieckie związki z nieprzyjacielem, listy jego znaleziono u ciebie i za to na śmierć wskazany jesteś.— Poddaję się losowi mojemu, odpowiedział Starowski, ale spokoyniey umrę, gdy pragnący mey zguby przed sądem odkryty zostanie, i dłużey niewinney dziewczyny niebędzie mógł prześladować.»

W tym lekki rozruch przy wstępie do sali radney ściągnęło uwagę zgromadzenia. – Kapitan Czeki wszedł. — Był w mundurze, ale głowę miał szalem obwiniętą. — Właśnie sędziowie mieli z nim rozpoczynać badanie, gdy kapitan Starowskiego, okryty kurzawą, przybył do sali posiedzenia. Pozyskawszy wolność mówienia, wyraźnie oskarżył Czekiego, że opuścił stanowisko swoje, celem połączenia się z oddziałem Persów będących pod dowództwom officera sardara Erywanu, że sposobem zdradzieckim, namówił ich do zra-

bowania i spalenia wioski, że dowodził niemi w tey wyprawie, i że żołnierza Piotra Starowskiego podstępem, tudzież za pomocą zmyślonych przez siebie papierów, obwinił o związki z nieprzyjacielem oyczyzny.

Ponura twarz Czekiego zczerniała, gdy to obwinienie usłyszał, a usta jego powlekły się bladością śmiertelną, gdy w wyrazach bezczelnych wyzywał oskarżyciela, ażeby choć słowo z tey złośliwey dowiódł potwarzy. — Gdy zaś uyrzał człowieka, którego twarz wybladła, i skrwawiona około głowy zawiązka, dowodziły że niedawno raniony bydź musiał, osłupiał i zaniemiał.

Człowiek ten, dawny służalec kapitana Czekiego, i w sprawkach jego pomocnik zeznał: że kapitanowi Czekiemu towarzyszył owey nocy, niby pod pozorem przeglądu okolicy, w istocie samey zaś, by połączyć się z woyskiem sardara Erywanu i wspolnie z nim uderzyć na wieś Koszanlu. Pan jego miał przytem zamiar uprowadzić z sobą młodą dziewczynę, córkę przełożonego wioski; która po kilkakrotnie już jego zamachom wykradzenia uchodziła. Zrabowano i spalono wioskę, uprowadzono dziewice. Wracając do obozu pokłócił się z panem o dział zdobyczy, w zapale pogroził mu cokolwiek, lecz pan nowemi obietnicami umiał go na chwilę załagodzić. — Rozkazawszy będącym z sobą jechać na przód, z nim w tyle pozostał, a ukradkiem pistoletu dobywszy, strzelił do niego, i zostawił padającego na ziemię. Oyciec i brat wspomnioney dziewczyny, szukający jey troskliwie, znaleźli go, podnieśli z ziemi i w domu własnym pielęgnowali. Były to dostateczne przeciw Czekiemu dowody. Co się tyczy Starowskiego oświadczył, że owę korrespondencyą, za którą sędziowie na śmierć go skazali, sam Czeki zfałszował, i w dniu uwięzienia Piotra, kazał włożyć między rzeczy onegóż. Potwierdził potem wszelkie Starowskiego zeznania, przyznawszy się, iż panu swojemu w obu zamachach wykradzenia, w Tyflisie i w Koszanlu dopomagał, które dzielną odwagą młodego żołnierza zniweczone zostały.

Chęć Czekiego by zeznania świadka zrobić podeyrzanemi, zniweczyło jednogłośne świadectwa starego Gurgina i syna jego Ewannessa o których już Starowski sądził, że pod perskiemi padli orężami, a którzy teraz ku niewymowney radości jego, dla przekonania złośliwego oskarżyciela, wystąpili. — Lecz o ileż większe jeszcze było uniesienie jego, gdy na znak kapitana jego kompanii, weszła do sali radnéy zakryta niewiasta, po którey głosie poznał swoję kochaną Szuszan, ocaloną z rąk jey szkaradnego prześladowcy. Cichym drżącym głosem uznała w zbóycy tego samego, który trzy razy porwać ją usiłował.

Czeki mimo imienia i godności, skazany został umrzeć śmiercią zdraycy. Starowskiemu zaś za cnotliwe wytrwanie w tylu prześladowaniach, które innego żołnierza dawno już może byłyby od obowiązków odwiodły, przyznał sąd wojenny pochwałę zasłużoną i zalecił go jak naytroskliwiey względom zwierzchności woyskowey. Po ukończoney z chwałą oręża rossyjskiego woynie z Persami, — Starowski zyskał uwolnienie od służby, z nagrodą waleczności, i w rok niespełna, widziano go już w Tyflis małżonkiem cnotliwey Szuszan i oycem ślicznego dziecięcia.

W mieście Lunewill młody jeden żołnierz zastrzelił swoję kochankę, z przyczyny że go chciała opuścić i przenieść się do Wiednia. Zaraz potem chciał się sam także zastrzelić, lecz mu policya przeszkodziła. Prowadzony przez most do więzienia, rzucił się w rzekę; ale i to mu niepomoglo, gdyż trafil na płaszczyznę, a więc go wydobyto. — W więzieniu przeciął sobie żyłę, lecz krew niechciała płynąć. — Młody ten chłopiec, znany był w swoim półku z przykładnego sprawowania się i naylepszego serca.
